

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

<p>PRENUMERATA KWARTALNA 7.50 ZŁOTYCH.</p> <p>OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 ZŁ. NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY.</p> <p>KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020 Nr KONTA ROZRACHUNKOWEGO W URZ. P.-T. WARSZAWA 1—276.</p>	<p>REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81a</p> <p>TELEFONY: REDAKCJI 9-66-06. ADMINISTRACJI 9-61-92.</p> <p>Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca.</p>	<p>Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł., 1/2—str. 175 zł., —1/4 str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str. 250 zł., — 1/2 str. 125 zł, 1/4 str. 62 zł. 50 gr. Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł., 1/2 str. 60 zł., — 1/4 str. 30 zł.</p>
--	---	---

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XX.

WARSZAWA, 31 LIPCA 1938 r.

nr 31

TRESC nr 31. Impasy w samorządzie — *Józef Bar.* Sieroca dola — *St. Gliszczyński.* Sprawa „hierarchji potrzeb“ w samorządzie — *Z. Wojciechowska.* Zagadnienie organizacji służby weterynaryjnej — *Z. Jagodziński.* Sprawy bieżące. Wiadomość gospodarcze. Poradnik. Przegląd wydawnictw.

Impasy w samorządzie

W N-rze 12 „Gazety Administracji“ ukazał się artykuł Mgra St. Duszniaka pod tytułem „Impasy w ustawie samorządowej“, w którym poddane zostało krytyce postanowienia art. 7 ustawy z dn. 23.III. 1933 r., przekazujące orzekanie o utracie mandatu względnie zawieszeniu w sprawowaniu mandatu przewodniczącemu odnośnego organu ustrojowego, a w stosunku do przełożonego gminy — władzy nadzorczej, tj. wydziałowi powiatowemu.

Autor upatruje wątpliwość konstrukcji prawnej tego przepisu w tym, iż automatyczne działanie kategorycznej normy w danym stanie faktycznym (np. brak ukończenia 30 lat życia — powodujący utratę mandatu, albo wdrożenie śledztwa w sprawach, zagrożonych rygiorem utraty praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych — powodujące zawieszenie w sprawozdaniu mandatu) zostaje unicestwione przez równoczesny wymóg wydania formalnej decyzji, co w praktyce prowadzi do impasu i bezwładności prawa oraz podważa powagę tego prawa i władz.

Właściwie jednakże w powyższym artykule chodzi nie tyle o zbędność, zdaniem Autora, orzekania w tych sprawach, ile o to, iż decyzje te zostały oddane, jak wynika z treści artykułu, w niewłaściwe ręce. Żle jest, że w stosunku do przełożonego gminy, orzeka organ samorządowy, tj. wydział powiatowy, dlatego że jest to organ kolegialny. Niedobrze dzieje się również, iż w stosunku np. do członków rady gminnej orzeka nie kolegialnie wprawdzie, ale w tym wypadku już jednostkowo wójt, gdyż „może on również objawić swój własny pogląd“. Niepożądany jest nawet opiniodawczy jedynie współdział wydziału wojewódzkiego, gdyż zawsze pociąga to za sobą pewne „skomplikowanie“ sprawy.

W miejsce tych wszystkich „utrudnień“ zaleca Autor koncepcję jasną i prostą. Głos decydujący

w tych sprawach powinny mieć jedynie władze administracji ogólnej.

Poświęćmy najpierw kilka słów stronie formalnej powyższego zagadnienia. Zachodzi pytanie, czy istotnie formalna decyzja w tego rodzaju sprawach jest zbędna. W toku kadencji staje się wiadomym, że radny X nie miał w chwili wyboru, albo też nie ma nawet w danej chwili ukończonych 30 lat życia. Każdy zatem powie, że skoro ustawa wymaga dla piastowania mandatu ukończenia 30 lat życia, a radny warunkowi temu nie odpowiada — to traci mandat, ale równocześnie odruchowo zapyta: a od jakiego terminu? Przeciwko wójtowi Y wdrożono śledztwo o sprzeniewierzenie. Wchodzi w zastosowanie przepis o zawieszeniu w sprawowaniu mandatu, przy czym, zdaniem Autora, sytuacja nie nasuwa żadnych trudności, by wójt zaprzestał swych czynności i przekazał je swemu zastępcy. Zdaje mi się jednakże, że w praktyce cała trudność tkwi w tym „zaprzestaniu czynności“. A co zrobić, jeżeli wójt nie chce swych funkcji przekazać swemu zastępcy? Tak w jednym, jak i w drugim przypadku, bez wdawania się nawet w zawile finanse prawne, nasuwa się życiowy postulat, aby ktoś formalnie stwierdził, iż z uwagi na ustalony stan faktyczny nastąpiła utrata, względnie zawieszenie mandatu. Należy przy tym zaznaczyć, że decyzje w tych sprawach nie mają właściwie w swej treści charakteru merytorycznego. Jeżeli wydział powiatowy, jak przytoczono w artykule, po rozpatrzeniu sprawy „nabiera przekonania o niesłuszności obwinienia i oskarżenia wójta i mimo argumentów przewodniczącego i referenta spraw podejmuje uchwałę, odznaczająca orzeczenia o zawieszeniu wójta w urzędowaniu“, to nie jest tu winien art. 7 ustawy, ale referent, gdyż zapewne źle przedstawił uprawnienia wydziału powiatowego w tej sprawie. Wydział powiatowy nie jest tu powołany do rozstrzygnięcia, czy wójt został słusznie

czy też niesłusznie obwiniony o sprzeniewierzenie, gdyż kwestia ta należy do sądu. aZdaniem wydziału jest formalne stwierdzenie, czy zachodzi przewidziany ustawą stan faktyczny, tj. wdrożenie śledztwa, a w wypadku pozytywnym równoczesne orzeczenie zawieszenia w sprawowaniu mandatu.

Niezależnie jednakże od strony formalnej, poglądy wyrażone w omawianym artykule nasuwają pewne refleksje natury ogólnej. Artykuł omawia wprawdzie drobny tylko fragmencik z dziedziny ustroju samorządu, ale ustosunkowanie się w tej kwestii do organów samorządu terytorialnego ma swoją charakterystyczną wymowę.

Zastanawia przede wszystkim jeden z przytoczonych w tym artykule motywów, a mianowicie obawa przed „własnym poglądem“ wójta, wydziału powiatowego czy też innych organów samorządowych. Właściwie ten „własny pogląd“ — to zasadniczy szkopuł, o który na każdym kroku potyka się człowiek „z wyboru“. Samorząd bez „własnego poglądu“ — to jest dominująca tendencja naszej szkoły obywatelskiego wychowania.

Jeżeli organy ustrojowe samorządu terytorialnego mają pełnić rolę milczącej „świty“, to rzeczywiście szkoda uruchamiać ten aparat, gdyż włożony w to trud i związane z tym koszty są niewspółmiernie wysokie w stosunku do uzyskanych tą drogą efektów. Głoszenie przy tym wzniosłych kazań o ważnych celach i zadaniach samorządu terytorialnego nie zmienia ani poprawi w niczym sytuacji. Fałszywa nuta przy konfrontacji czynu ze słowem jest zbyt wyraźna.

Cóż bowiem w tych warunkach pozostaje z istotnej wartości samorządu? Przecież genezą powołania jego do życia była właśnie chęć przeciwstawienia oderwanym od życia kanonu skostniałej w swych formułkach biurokracji — „własnego poglądu“ obywatela. Na tym tle wyłoniła się myśl pociągnięcia czynnika pochodzącego z wyboru do współpracy w rozstrzyganiu spraw publicznych. Ludzie ci bowiem, przychodząc bezpośrednio od swych warsztatów pracy, z natury rzeczy mają bliższy i ściślejszy kontakt z ludnością, w którym zapoznają się z jej nastrojami i życzeniami, wobec czego właściwe mu jest bardziej życiowe podejście do poszczególnych zagadnień.

Wysuwając zaś, jako główną oś wszelkich zainteresowań „szarego człowieka“ oraz jego dole i niedole, przyczyniają się do niezbędnej korektury jednostronnej często i zbyt oschłej rutyny urzędniczej.

A jak u nas kształtuje się rzeczywistość samorządowa? Niestety w praktyce często ta zasadnicza myśl zostaje wykoślawiona. W wielu wypadkach odnosi się wrażenie, że realizowana jest konsekwentnie tendencja, zmierzająca do wytworzenia swoiście pojmowanego ideału samorządowych organów kolegialnych, jako zespołów „od kiwania głowami“, a odruchy rzeczowej nawet krytyki, względnie ujawnienie własnego, ale odmiennego zdania, naraża się na potępienia godne objawy opozycyjnych nastawień. W tych warunkach nasuwa się pytanie, poco w takim razie utrudniać sobie życie przez utrzymywanie zewnętrznych pozorów, skoro dąży się do zastąpienia żywej i istotnej treści samorządu — „zglajchszaltowaniem“ nawet indywidualnej myśli.

Rzecz oczywista, iż rozbudowa instytucji o tak szerokim zasięgu i tak ważnych zadaniach, jak samorząd terytorialny, wedle szablonowej i „pryncypialnej“ recepty, w oderwaniu od danego środowiska oraz z zapoznaniem właściwych temu środowisku cech i warunków — byłoby zasadniczym błędem. Trzeba liczyć się również z faktem, iż zmontowanie samorządu terytorialnego w formie wykończonych nie da się przeprowadzić z dnia na dzień i do tej sztuki obywatelskiej samopomocy trzeba przygotowywać społeczeństwo całymi pokoleniami. Dlatego też nie w tym tkwi zło, że dotychczas dziedzina ta jest jeszcze daleka od doskonałości. Chodzi o inny objaw zasadniczego znaczenia, który daje słuszne podstawy do refleksji na temat roli czynnika obywatelskiego w samorządzie. Sedno zła tkwi mianowicie w niewłaściwości tendencji, w kroczeniu fałszywymi torami, a rodzące się z takiego psychicznego nastawienia fakty wskazują na to, iż procesowi organizacyjnemu tego odcinka pracy publicznej nadaje się kierunek, zmierzający nie ku rozwojowi instytucji samorządu terytorialnego, ale ku zanikowi tej potężnej i twórczej siły, jaką jest świadoma swego celu wola zbiorowa. W tych warunkach rodzi się uzasadniona obawa, byśmy nie wytworzyli doskonałej formy parodii samorządu.

„Własny pogląd“ powinien odżyć. Więcej zaufania do czynnika „z wyboru“, więcej wiary w jego dobrą wolę i chęć istnienia zbiorowości — to postulat, który powinien uzyskać sobie prawo obywatelstwa na odcinku pracy w samorządzie terytorialnym.

Józef Bar.

Sieroca dola

Warunki dla sierot kształtowały się niezbyt pomyślnie. Zbiedniałe społeczeństwo, zmuszone dźwigać na swych barkach nie tylko skutki ekonomiczne i moralne wojny, ale trudy odbudowy własnego państwa, nie miało możliwości, środków, a często i chęci zająć się losem sierot.

Przedwojenna akcja filantropijna, polegająca głównie na utrzymywaniu zakładów dla sierot, osłabła, a samorząd od początku swego istnienia, walczący z niedoborami swych budżetów, również nie miał

możności należytego zajęcia się losem dziecka — sieroty. Smutna i szara sieroca dola. Po wojnie wobec znacznej liczby sierot, które czasami przypadkowo znalazły się na terytorium, zwłaszcza wschodnich i centralnych połaci kraju, zaczęto budować ochronki czy sierocińce.

Różnie w tych zakładach sierotom się działo. Czasami opieka prowadzona była właściwie, sieroty przygotowywano do samodzielnego życia, kształcono i jak to mówią „wyprowadzano na ludzi“. Bywało

jednak, że po dojściu wychowanka zakładu do wieku, w którym ustawowy obowiązek opieki ustaje, nie wiadano, co z sierotami robić i wiele z nich zmarowało się. I nie należy się temu dziwić, gdyż przecież w tak delikatnej materii, jak wychowanie sieroty na pożytecznego członka społeczności, należy mieć dokładnie opracowane plany i programy. A czyż możliwa jest praca programowa, zwłaszcza na dalszą metę, w samorządzie powiatowym przy ustawicznych zmianach nie tylko przewodniczących wydziałów powiatowych, ale i personelu urzędniczego. Tu i ówdzie powstały związki wojewódzkie opieki społecznej, utrzymujące zakłady opieki zamkniętej dla sierot (związki międzykomunalne), ale i w tych zakładach częstokroć opieka była niedostateczna, brak programu w wychowaniu, częste zmiany na stanowiskach kierowników, co doprowadzało w niektórych województwach do likwidacji zakładów. Do zagadnień opieki społecznej, zwłaszcza nad dzieckiem — sierotą, nigdy nie przywiązywano u nas wielkiej wagi. Nawet brak w tym kierunku danych statystycznych i p. Franciszek Branny w swej pracy, traktującej o działalności związków samorządowych w dziedzinie opieki społecznej, zaznacza, iż kompletnym, acz niewystarczającym źródłem, z którego można czerpać wiadomości o organizacji i funkcjonowaniu opieki społecznej w terenie — są tylko protokoły rewizyjne inspektorów Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego. Należy bardzo żałować, iż dotychczas nie zebrano danych statystycznych, dotyczących się losu sierot po opuszczeniu zakładów wychowawczych lub rodzin zastępczych. Statystyka taka byłaby bardzo ciekawa.

Pomimo, iż nie zawsze w powiatowych ochronkach stosowano właściwe metody wychowania, to jednak na ogół stosunek dzieci do wychowawczyń był serdeczny. Po opuszczeniu zakładów sieroty często prowadziły korespondencję, a będąc już na samodzielnych stanowiskach, niejednokrotnie odwiedzały swój sierociniec. Jeszcze w zeszłym roku w jednej z istniejących ochronek spędziło wakacje dwu oficerów b. wychowanków zakładu.

Kilka lat temu Ministerstwo Opieki Społecznej zaleciło przejście z opieki zakładowej na opiekę w rodzinach zastępczych. Powodowano się tym, iż sieroty, wychowując się poza murami zakładu, będą lepiej przygotowane do życia. Chciano, aby wyrosły w tym środowisku, w jakim żyć będą. Zasada może zupełnie słuszna, ale wykonanie tego zalecenia częstokroć było fatalne. Zamiast w ciągu dłuższego okresu czasu przechodzić na opiekę w rodzinach zastępczych, w miarę wyszukiwania odpowiednich rodzin, często pod naciskiem władz nadzorczych od razu likwidowano zakłady, a sieroty nie oddawano, ale rozdawano tym, którzy okazali chęć ich zabrania. Względem oszczędnościowe, a nie wprowadzanie innego systemu opieki, odgrywały zazwyczaj decydującą rolę.

Miałem możność spotykania sierot, przebywających w rodzinach zastępczych po opuszczeniu ochronek i zwróciły moją uwagę przesmutne oczy niegdyś wesołych dzieci. I nie dziwiłem się, gdyż sieroty znalazły się w innych warunkach życiowych, pozbawione towarzystwa, opieki wychowawczyń, czystości i tych

wygód, do których przywykły nawet w prymitywnie urządzonych zakładach. Dziecko zaczynało surowe życie.

Zakładów zamkniętych samorządu powiatowego istnieje jeszcze kilkanaście, wychowujących około 600 dzieci, a reszta znalazła się w rodzinach zastępczych.

Może najlepiej pomieszczano sieroty o nieustalonej przynależności gminnej, będące pod opieką samorządu powiatowego (choć to nie jest regułą), znacznie gorzej przedstawia się sprawa gmin wiejskich i miast niewydzielonych. Tu zazwyczaj decydowały względy finansowe i najniższa oferta.

O ile wiem, tylko w paru województwach zorganizowana jest przez Urząd Wojewódzki kontrola sprawowanej opieki nad sierotami, będącymi w rodzinach zastępczych i odnośna referentka kilka razy do roku odwiedza sieroty, pozostawiając w biurze wydziału powiatowego protokoły lustracji.

W wielu powiatach nie prowadzi się nawet ewidencji sierot, zwłaszcza będących pod opieką gmin. W zasadzie nadzór nad wykonywaniem opieki w rodzinach zastępczych należy do opiekunów społecznych, ale zazwyczaj opiekun albo nie widzi ujemnych stron wykonywanej opieki, albo ich widzieć nie chce, gdyż „po kiego licha w tych niespokojnych czasach narażać się ludziom“.

Są wprawdzie wypadki, że sierocie uśmiechnie się los i w rodzinie zastępczej znajduje wiele serca — współczucia i zrozumienia dla sierocej doli. Bywało, że rodziny zastępcze nawet sieroty adoptowały. Ale ile razy się zdarza, że sierota jest głodzona, nie posyłana do szkoły, brudna, zawszona i wychowywana w środowisku zgoła dla dziecka nieodpowiednim. Mogłyby coś o tym powiedzieć lustratorki urzędów wojewódzkich, tam gdzie kontrola nad wychowaniem sierot w rodzinach zastępczych została zorganizowana.

W broszurze swej p. Franciszek Branny podał wzory regulaminów, instrukcji i książeczek kontroli, które w znacznym stopniu przyczynić się powinny do uregulowania sprawy roztoczenia opieki nad sierotami. Chodzi jednak o ważne zagadnienie, kto i w jaki sposób ma kontrolować, czy opieka nad sierotami przez rodziny zastępcze jest należycie wykonywana.

W niektórych województwach utworzono stanowiska kontrolerów czy kontrolerek wojewódzkich, do obowiązków których należy przy pomocy specjalnie powołanych komitetów powiatowych kontrola nad sprawowaniem opieki przez rodziny zastępcze. W innych są referenci opieki społecznej, opłacani z funduszy wojewódzkich (M. O. S.), przydzieleni do biur wydziałów powiatowych, przeprowadzający kontrolę opieki w rodzinach zastępczych.

W większości jednak województw sprawa kontroli nie jest w ogóle zorganizowana.

Należałoby się zastanowić, jaki system jest najlepszy. Moim zdaniem — żaden, gdyż kontrolę nad sprawowaniem opieki nad sierotami należałoby włączyć do ogólnego działu opieki społecznej, który powinien być prowadzony w każdym powiecie, albowiem nie ma powiatu, w którym zagadnienia opieki

społecznej w większym lub mniejszym stopniu nie przejawiają się.

Sądząc z wydatków samorządu powiatowego na opiekę społeczną, wynoszących w roku 1936/37 około 2.300.000 zł, co stanowi 2% wydatków zwyczajnych, należałoby przypuszczać, iż ta minimalna suma, obciążająca mieszkańców wsi sumą 1/10 grosza, nie wymaga organizowania ani aparatu urzędniczego dla zadań opieki społecznej, ani organów kolegialnych i w rzeczywistości w olbrzymiej większości powiatów wybrane komisje opieki społecznej są nieczynne.

Natomiast inny organ społeczny, jakim jest komitet powiatowy pomocy bezrobotnym, mając szeroki zakres funkcji, jak zatrudnienie bezrobotnych, dożywianie dzieci, pomoc społeczną i dysponujący znaczną gotówką, gdyż przecież dochody roczne komitetu pomocy bezrobotnym wynosiły w roku 1936/37 36 milionów złotych, posiada zazwyczaj własny aparat urzędniczy i jest pracą przeciążony.

Przy tworzeniu powiatowych komitetów obywatelskich dla akcji pomocy zimowej powodowano się prawdopodobnie tym, iż do komitetów mogą wejść osoby, nie należące do samorządowych komisji opieki społecznej, ale przecież skład komisji w zależności od lokalnych warunków mógł być odpowiednio rozszerzony. Wówczas na terenie powiatów powstałby jeden organ kolegialny, obejmujący całokształt zagadnień opieki społecznej z referentem, posiadającym odpowiednie fachowe przygotowanie i również należycie zorientowanym w całokształcie zagadnień. Wydatki administracyjne byłyby nawet mniejsze (koordynacja pracy) gdyż obecnie w każdym powiecie właśnie przez brak centralizacji w tej dziedzinie jeden pracownik zatrudniony jest przy akcji ustawowej bezrobocia, drugi przy prowadzeniu agend pomocy zimowej, inny przy dożywianiu dzieci itp.

Przy skoordynowaniu akcji w dziedzinie opieki społecznej samorząd powiatowy mógłby ustanowić etat wykwalifikowanego referenta opieki społecznej (w miarę potrzeby z kontraktowymi siłami pomocniczymi), do którego obowiązków wspólnie z sekcjami komisji opieki społecznej należałoby: prowadzenie ewidencji sierot i starców w rodzinach zastępczych, akcja pomocy zimowej, lustracja zakładów fundacyjnych, kontrola działalności opiekunów społecznych, ustawowa akcja bezrobocia itp.

Nastąpiłoby pewne scalenie dotychczas rozproszonych funkcji w zakresie opieki społecznej, co z pewnością wyszłoby na korzyść samej akcji.

Jednak takie zorganizowanie całokształtu opieki społecznej w jednym organie kolegialnym i w rękach jednego wykwalifikowanego pracownika jest na razie tylko pobożnym życzeniem i należy wrócić do rozważań zagadnienia opieki nad sierotami, zwłaszcza tam, gdzie kontrola ze strony Urzędu Wojewódzkiego nie została zorganizowana. Roztoczenie kontroli nad opieką w rodzinach zastępczych nie jest zagadnieniem dla wydziału powiatowego zbyt trudnym do wykonania, skoro posiada środki lokomocji. Chodzi tylko o to, aby ta czynność została komuś powierzona, a więc albo referentowi opieki społecznej, o ile taki jest, albo sekretarzowi wydziału powiatowego, albo inspektorowi samorządu, albo wreszcie jakiejś organizacji kobiecej. Czynności kontroli winny obejmować zbadanie umów, zawartych z rodzinami zastępczymi, odwiedzanie sierot kilka razy do roku i zbadanie, w jakich warunkach się wychowują, nawiązanie kontaktu z nauczycielstwem, uczącym sieroty, z lekarzami w ośrodkach, leczącymi je, wreszcie nawiązanie serdecznego kontaktu z samymi sierotami i skłonienie ich do korespondowania w razie potrzeby z osobą kontrolującą (zaopatrzenie dziecka w papier listowy i zaadresowane koperty koniecznie). Najważniejszym jednak zadaniem osoby kontrolującej jest omówienie z zarządem gminy, opiekunem społecznym itp. losów sieroty, gdy skończy lat 16. Zazwyczaj po dojściu do tego wieku gmina przestaje płacić i interesować się sierotą, która zmuszona jest albo za życie wysługiwać się b. rodzinie zastępczej, albo często zwiększa szeregi bezrobotnych, lub co gorzej — szumowin społecznych. Przy dojściu sieroty do wieku, w którym przestaje działać opieka społeczna, cała inicjatywa komisji opieki społecznej i zarządu gminy winna iść w kierunku dostarczenia sierocie możliwości zarobkowania. Zagadnienie to jest dosyć trudne, ale nie przerastające sił danego związku, gdyż przecież istnieją zakłady zamknięte, które potrafią znaleźć zatrudnienie dla wychowanków opuszczających zakład. Należy jednak o tym myśleć wcześniej i czynić starania o pracę wówczas, kiedy jeszcze nad sierotą roztoczona jest ustawowa opieka.

Czynnik społeczny winien wyczuwać, że ponosi pełną odpowiedzialność za wychowanie sieroty i dążyć do przysporzenia społeczności wartościowej jednostki. Niestety nie zawsze tak jest i zła dola długo nie opuszcza sieroty.

St. Gliszczyński.

Sprawa „hierarchii potrzeb” w samorządzie

W Nr. 28 „Samorządu” p. red. Branny poruszył jedno z najkapitałniejszych może zagadnień polityki komunalnej, a mianowicie sprawę tzw. hierarchii potrzeb. Autor poruszył wprawdzie to zagadnienie na marginesie swoich rozważań o możliwościach stworzenia nowych źródeł dochodowych dla samorządu, w zbyt wielkim skrócie jednak potraktowana przez niego sprawa może budzić pewne nieporozumienia.

Dla zilustrowania naszych rozważań opieramy się na faktach zaczerpniętych z praktyki. Oto jeden z charakterystyczniejszych dla nas przykładów: W „Gazecie Polskiej” z dn. 10 bm. spotykamy ciekawie napisany artykuł o gospodarce m. st. Warszawy pt. „Pługi orzą w śródmieściu”. W artykule tym zlekka zdumiony czytelnik czyta następującą notatkę o pracach na ulicy 6-go Sierpnia w Warszawie. „Ulica ta bynajmniej nie należy do kategorii nowo-

budujących się lub zaniedbanych. Wręcz przeciwnie — na znacznej przestrzeni była ona zabrukowana przyzwoicie kamieniem polnym, posiadała chodniki, drzewka i tor tramwajowy. Zdawało by się — czegoż trzeba więcej? Czy nie istniało tu już wszystko czego obywatel miał prawo od miasta wymagać? Lecz mimo to na te właśnie „zagospodarowaną“ i „ucywilizowaną“ ulicę wyruszyły zastępy robotników i plugi. Modernizacja ul. 6 Sierpnia stanowi doskonały przykład dźwigania się Warszawy na wyższy szczebel cywilizacji. Warszawie nie wystarczają już — jak się okazuje — kryteria pospolitej użyteczności“. Po przeczytaniu tych słów czytelnik, który mieszka na nieco mniej reprezentacyjnych ulicach naszej stolicy wpadnie w jeszcze większe zdumienie: czyżby rzeczywiście jego ulica, pełna nieraz okropnych „kocih łbów“, z cuchnącymi rynsztokami, spełniała już wszystkie „kryteria pospolitej użyteczności“?

Podobne wątpliwości może mieć niejedyn mieszkaniec naszych miast czy miasteczek. W jednym z większych miast polskich buduje się na przykład kosztownym gmach teatru, podczas, gdy znaczne ilości dzieci w wieku szkolnym nie znajdują miejsca w szkołach. Spotykamy wspaniałe na miarę zachodnioeuropejską czy nawet amerykańską budowane kąpielisko, które stoi pustkami w zabudowanym i krzyczącym z takich luksusów robotniczym mieście. Możemy podziwiać wspaniałe gmachy szkolne w miastach, które potrzebują dużo większej liczby znacznie skromniejszych budynków szkolnych, gdyż na garstkę dzieci uczących się w luksusowym gmachu szkolnym przypadają setki dzieci „nieuprzewleciowanych“, uczących się nieraz w warunkach gorzej niż prymitywnych. Przykładów takich każdy praktyk samorządowiec zna wiele. One to zapewne przyczyniły się do nieco gorszej opinii p. red. Brannego o „teorii hierarchii potrzeb publicznych“. „Wołano głośno — pisze autor — o rozbudowę szkolnictwa, którego potrzeby jakoby wzbijają się na czoło wszystkich zagadnień życia publicznego, krzyczano gromkim głosem o budowę dróg. Jeszcze inni wysuwają na pierwszy plan sprawę ochrony zdrowia publicznego. Te wszystkie nawoływania i słowa są niewątpliwie potrzebne i pożyteczne, ale odwrócić się je w miarę potrzeby i stosuje. Gdy zaś jednej potrzebie publicznej poświęca się zbyt dużo uwagi, zainteresowań i wysiłków, cierpi na tym inna nie mniej ważna potrzeba“.

Wszystcy musimy zgodzić się z zasadniczo słusznym założeniem autora, że polityka ciała publicznego a więc zarówno państwa, jak i samorządu, musi zmierzać do możliwie równomiernego zaspakajania potrzeb publicznych.

Wobec jednak ograniczalności środków, jakimi rozporządza przy zaspakajaniu swoich potrzeb zarówno jednostka prywatna, jak i społeczeństwo, nasuwa się nieodparcie konieczność ciągłego ustalania kolejności, w jakiej mamy zaspakajać odczuwane potrzeby. Sprawa właściwego ustalania tej kolejności jest jednym z najważniejszych momentów ludzkiego gospodarowania. W życiu jednostki ustalanie właściwej kolejności zaspakajanych potrzeb — chociaż nie zawsze łatwe — nie jest jednak sprawą zbyt

skomplikowaną. Każdy z nas ma no ogół wyrobione poczucie różnic pomiędzy tzw. potrzebami elementarnymi a potrzebami wyższego rzędu. Przeciętny „homo economicus“ zaspakaja potrzebę np. pójścia do teatru dopiero wówczas gdy już zaspokoili głód czy zabezpieczył się przed zimą. Jednakże trzeba zwrócić uwagę i na to, że przeciętna jednostka, mając ograniczoną ilość środków, dzieli je zazwyczaj pomiędzy wszystkie odczuwane potrzeby: nabywa nieco mniej środków żywności czy skromniejsze ubranie, zaoszczędzając w ten sposób środków i na taką czy inną rozrywkę kulturalną. I to właśnie jest zagadnieniem hierarchii potrzeb, która przede wszystkim polega nie na wyznaczaniu kolejności stopniowego zaspakajania pierwszoplanowych potrzeb, z zupełnym pomijaniem potrzeb następnych, lecz na ustalaniu wzajemnych stosunków tych potrzeb względem siebie i stopniu ich zaspakajania. Człowiek musi się zarówno odżywiać („pierwsza potrzeba“), jak i przwodziwać — ale to nie znaczy, by przy ograniczonych środkach wszystko wydawał na jedzenie czy ubranie — lecz musi ustalić *poziom* zaspokojenia obydwu tych potrzeb, ich stosunek czyli *hierarchie*.

Ustalenie hierarchii potrzeb dla pewnej wspólnoty jest oczywiście sprawą o wiele bardziej złożoną. Im taka grupa jest większa i im stoi na wyższym stopniu rozwoju, tym bardziej zagadnienie ustalania właściwej hierarchii jej potrzeb jest bardziej skomplikowane. W gospodarce związku samorządowego sprawa ta jest może specjalnie trudna. Z jednej strony bowiem samorządy mają do spełnienia bardzo wiele i bardzo różnorodnych zadań, z drugiej zaś stron rozporządzają bardzo ograniczonymi środkami materialnymi. Dlatego też sprawa ustalania właściwej kolejności i stonienia zaspokajanych potrzeb staje się jednym z najtrudniejszych problemów w polityce komunalnej.

Przytoczone na wstępie przykłady niezbyt celowej gospodarki samorządowej świadczą nie tyle może o „bankructwie teorii hierarchii potrzeb“ — jak to formułuje w swoim artykule p. red. Branny — ile raczej dowodzą one wielkiego prymitywizmu w stosowaniu tej teorii w polityce komunalnej. Przeciętna jednostka gospodarująca wzbudziła się już tego prymitywizmu, dzieląc proporcjonalnie swoje środki pomiędzy wszystkie odczuwane najsilniej potrzeby. Natomiast czynniki kierujące polityką wielu związków samorządowych, kierują się w swoich decyzjach w wielu wypadkach nie tyle dobrze zrozumianą hierarchią potrzeb publicznych, ile nanująca w danej chwili „moda“ na oświatę i kulturę czy „moda“ na zdrowie publiczne. Teoria hierarchii potrzeb publicznych staje się wówczas płaszczkiem wygodnym przy uzasadnianiu celowości pewnych posunięć, wynikających bądź to „z mody“ na takie, czy inne dziedziny życia publicznego, czy też z osobistych zamiłowań p.p. prezydentów czy przewodniczących wydziałów powiatowych. Właściwie pojęta hierarchia potrzeb publicznych nie może mieć nic wspólnego z tym całym szeregiem zupełnie tutaj nieistotnych względów, lecz musi wynikać z analizy nasilenia poszczególnych potrzeb publicznych, odczuwanych przez mieszkańców danego terenu.

Analiza taka jest sprawą trudną, a wręcz nie-
możliwą, gdy nie posiadamy odpowiednich do niej
danych.

Nie będziemy zdaje się dalecy od prawdy, gdy
stwierdzimy, że na terenie tylko bardzo niewielkiej
liczby związków samorządowych podstawą polityki
komunalnej jest analiza istniejących potrzeb, oparta
na wyczerpujących danych, ilustrujących miejsco-
we warunki społeczno - gospodarcze. Nie tylko po-
wiatowe związki samorządowe, ale nawet i więk-
szość miast wydzielonych nie posiada referenta, któ-
rego zadaniem byłoby dostarczanie takiego mate-
riału liczbowego organom, prowadzącym politykę
samorządową. W praktyce bowiem nawet istniejące
w kilku największych miastach specjalne biura sta-
tystyczne ograniczają swoją pracę w najlepszym
razie do rejestrowania wyników działalności mia-

sta, bądź przygotowywania zestawień statystycz-
nych na żądanie władz nadzorczych.

Wynikiem takiego stanu rzeczy jest np. robie-
nie planów rozbudowy sieci szkolnej bez posiadania
dokładnej orientacji o liczbie i rozmieszczeniu dzie-
ci w wieku szkolnym na danym terenie, budowa
ośrodków zdrowia w centralnych dzielnicach miast,
podczas gdy największe nasilenie potrzeb w tym za-
kresie daje się odczuwać na przedmieściach.

Wiele i bardzo różnorodnych — a bardzo silnie
przez miejscową ludność odczuwanych błędów, po-
pełnianych w polityce samorządowej, ma swoje źród-
ło w tym, że czynniki kierujące tą polityką niedoce-
niają konieczności stosowania właściwie pojętej —
opartej o rzetelną analizę sytuacji społeczno-gospo-
darczej terenu — hierarchii potrzeb publicznych.

Z. Wojciechowska.

Zagadnienie organizacji służby weterynaryjnej

(Artykuł dyskusyjny).

Rozpatrując sprawę od strony źródeł material-
nych na pokrycie wydatków związanych z organiza-
cją obsługi weterynaryjnej dochodzimy do tych sa-
mych rezultatów. Środki na ten cel posiada tylko
samorząd terytorialny, a ich pochodzenie — to roz-
maite świadczenia weterynaryjne. Obsługa wetery-
naryjna może się nawet narazie zamknąć w gra-
nicach samowystarczalności. Na terenie woj. wileń-
skiego, gdzie próby tej już dokonano, w istocie jest
ona samowystarczalna.

Wpływy za urzędowe badanie zwierząt rzeźnych
i mięsa oraz za świadczenia pochodzenia, po odlicze-
niu 50% na koszty związane z ich wydawaniem, dają
już przychód wcale pokaźny nawet na terenach wo-
jewództw najbiedniejszych. Na terenie województwa
poleskiego przy stawkach obecnie pobieranych wed-
ług danych z 1936 r. wpływy te łącznie wyniosłyby
w poszczególnych powiatach w cyfrach zaokrąglo-
nych:

1. Brześć	36.000 zł
2. Drohiczyn	20.000 „
3. Kamień Koszyrski	8.000 „
4. Kobryń	14.000 „
5. Kosów	15.000 „
6. Pruzana	17.000 „
7. Pińsk	16.000 „
8. Łuniniec	18.000 „
9. Stolin	20.000 „

W obliczeniach tych stosownie do noweli usta-
wy z dnia 24.III.1938 r. wzięto przychód za urzędo-
we badanie zwierząt rzeźnych i mięsa tylko z miast
poniżej 8.000 ludności, wyłączając wszystkie miasta
powiatowe. W powiatach zamożniejszych wpływy te
odpowiednio zwiększają się i tak np. powiat wileńsko-
trocki ma z tego tytułu przychodu około 57.000 zł.
Biorąc pod uwagę, że koszt utrzymania rejonu le-
karskiego, wyposażonego w przychodnię weteryna-

ryjną, wynosi 4 — 5.000 zł, już w granicach tego
przychodu na terenie województwa poleskiego istnie-
je możliwość zorganizowania co najmniej trzydzie-
stu rejonów lekarskich, a więc przeciętnie 3 — 4 na
powiat. Jest to cyfra jak na tamtejsze stosunki ho-
dowlane narazie wystarczająca. Wziąłem celowo
przykład najtrudniejszy, bowiem jeżeli na tym tere-
nie samorząd terytorialny ma możliwość zorganizo-
wania obsługi weterynaryjnej, to ta możliwość bez
wątpienia istnieje wszędzie. Nie wzięłem pod uwagę
wpływu z opłat za leczenie w przychodniach i leczni-
cach, który narazie skromny, wzrastać będzie w mia-
rę popularyzowania się lecznictwa. Wykluczam bo-
wiem lecznictwo bezpłatne, jako oddziaływujące nie-
moralnie na ogół rolników i wprowadzające niewła-
ściwy stosunek obywatela do samorządu. Tam gdzie
występują świadczenia indywidualne, a potrzeba ich
jest powszechna, — rolą samorządu jest udostępnić
powszechne ze świadczeń tych korzystanie na warun-
kach dostępnych dla ogółu swoich płatników. Świad-
czenia bezpłatne winny być stosowane tylko tam,
gdzie występuje nakaz lub przymus podjęty w imię
interesu publicznego.

W rozważaniach, skąd samorząd terytorialny bę-
dzie czerpał środki do zorganizowania obsługi wete-
rynaryjnej, nie należy zamykać się rygorystycznie
w ramach samowystarczalności tego działu służby.
Wszak samorząd ten zdążając po właściwej drodze
coraz obficie świadczy na cele rolnicze. Sięgnie zno-
wuz po najjaskrawszy przykład poleski. Działy
X-te w budżetach powiatowych związków komunal-
nych wzrosły tam ostatnio bardzo wyraziście. W ro-
ku 1938 - 39 zamykają się w cyfrach od 40 — 100
tysięcy złotych. że na cele weterynaryjne spotyka się
tam czasem tylko symboliczne sto złotych, to dowód,
że na skutek braku dyspozycji generalnych, samo-
rząd jest źle inspirowany przez lokalne władze nad-
zorcze, bowiem nawet środki, które jak to wynika z

poprzednich zestawień mogłyby być celowo rozdysponowane, nie zostały wykorzystane. Wyraźne określenie zakresu kompetencji i odpowiedzialności skieruje bez wątpienia powiatowe związki komunalne na właściwą drogę i wśród wydatków na ogólne cele rolnicze znajdują się środki na pokrycie ewentualnych niedoborów służby weterynaryjnej. Największą zachętą do wysiłków w jakiejś dziedzinie pracy są osiągnięte wyniki, które wytrzymały próbę życia. Wyniki w dziale obsługi weterynaryjnej, chociaż narażone sporadyczne, ale osiągnięte w warunkach trudnych, świadczą, że w tym właśnie dziale można dojść do osiągnięć kapitalnych. Toteż przewiduję, że z chwilą skierowania spraw obsługi weterynaryjnej na właściwe tory, wytworzy się niezadługo w samorządzie terytorialnym szczególna dbałość o ten dział pracy i środków wtedy napewno nie zabraknie. To twierdzenie swoje opieram na terenowej analizie stosunków tam, gdzie sprawa lecznictwa weterynaryjnego ruszyła już z martwego punktu. Powiatowe związki komunalne w Siedlcach, Dubnie i Równem, a nie są to przykłady jedyne, nie wahają się inwestować nawet po kilkadziesiąt tysięcy w budowę lecznic z sum ogólnych, skoro rezultaty prac w dziedzinie weterynaryjnej stały się widoczne i dla rolników nad wyraz pożyteczne. Rezultaty te staną się powszechne, gdy zostaną usunięte przeszkody hamujące prace samorządu w tej dziedzinie.

Z kapitalnych przeszkód, hamujących wszechstronny rozwój służby weterynaryjnej, wymieniłem na wstępie wielotorowość akcji. Jeżeli poddamy analizie ośrodki dyspozycji, którymi obecnie są centralne i wojewódzkie władze administracji rządowej — to nie dostrzegamy wielotorowości; istnieje natomiast wybitna jednostronność. Jednostronność ta jest tak jaskrawa, że doprowadza do wypowiedzeń, jakoby weterynaria tak mało wiązała się z rolnictwem, iż jej kierownictwo mogłoby przejść z resortu rolnictwa do resortu zdrowia. Jest to oczywiście głębokie nieporozumienie, ale odzwierciadla ono niestety rzeczywistość. Nastawienie ośrodka dyspozycji cechowała dotąd dominująca troska o doprowadzenie na rynek zdrowego materiału rzeźnego. To jednostronne nastawienie musi ulec zdecydowanej zmianie postawy. I dlatego nie tylko pożądane jest utrzymanie we władzach centralnych organizacyjnej więzi departamentu produkcji rolnej i weterynarii, ale więź ta musi być poblebiona. Poza tym w tychże władzach powinna znaleźć się specjalna komórka organizacyjna, której stałym zadaniem byłoby podkreślanie znaczenia lecznictwa zwierząt gospodarskich, organizacja tego działu służby i czuwanie nad sprawnością i celowością zapoczątkowanej pracy. Dla pogłębienia więzi łączących się ściśle ze sobą zagadnień, celowym byłoby przemianowanie Głównego Inspektora Weterynarii na Głównego Inspektora Weterynarii i Hodowli oraz podporządkowanie mu obok projektowanych wydziałów weterynaryjnych, również wydziału wytwórczości zwierzęcej i wydziału chowu koni. Główny Inspektor Weterynarii i Hodowli, działając jako zastępca Dyrektora Departamentu, łączyłby w sobie te właśnie działy, których najbliższą współpracą jest nad wyraz pożądana. Gwarantowałby on tym samym, że dyspozycje wydawane w imieniu ministerstwa służbie weterynaryjnej

respektowałyby wszechstronnie interes hodowli, co dotychczas stanowi poważny brak tych dyspozycji.

Wielotorowość rozpoczyna się na odcinku wykonywania obsługi weterynaryjnej, Mamy tutaj do czynienia z instytucją służby państwowej i samorządowej. Lekarz powiatowy, urzędnik państwowy, ma za zadanie walkę z epizootcją i nadzór nad urządzeniami weterynaryjnymi. Tam gdzie jest on zaangażowany przez powiatowy związek komunalny jako referent samorządowy służby wet., a zasada ta nie jest powszechną, tam część swoich zadań wykonuje przy pomocy lekarzy samorządowych. Najczęściej jednak jest on „latającym holendrem“, obracającym się prawie zawsze w sferze fikcji. Wystarczy bowiem kilka współczesnych wypadków chorób zakaźnych na terenie jego działania, ażeby przyjazd jego wszędzie był spóźniony. Spóźnione najczęściej sekcje rozkładających się już trupów zwierząt gospodarskich, padłych na choroby zakaźne, dokonywane po kilku dniach, są też tylko fikcją, potrzebną dla wypłaty właścicielowi odszkodowania. Nadzór nad rakarniami i grzebownikami wykonywany z siedziby powiatu jest również iluzoryczny. We właściwym czasie wykonywana jest tylko kontrola załadunków kolejowych, połączona niesłusznie z osobistym materialnym zainteresowaniem lekarza.

W dzisiejszych warunkach pracy, biorąc dodatkowo pod uwagę znaczną ilość czynności biurowatycznych, które wobec akcji oszczędnościowej w urzędach państwowych musi wykonywać osobiście zastępując w ten sposób siłę pisarską, powiatowy lekarz weterynarii nie ma możliwości opanować ani działu służby wykonawczej, ani też kierownictwa służby weterynaryjnej w powiecie. Toteż powierzanie mu funkcji referenta służby weterynaryjnej w powiatowym związku komunalnym jest również najczęściej fikcją.

Czynności samorządowych lekarzy weterynarii polegają przede wszystkim na urzędowym badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa. Są to najczęściej funkcjonariusze gmin miejskich lub wiejskich, utrzymywani z opłat za te czynności. W dużych miastach, na dużych rzeźniach, lekarz taki jest całkowicie zatrudniony. Odnosi się to przede wszystkim do wszystkich miast wydzielonych. W przeważnej jednak części pozostałych miast i we wszystkich gminach wiejskich utrzymujących z racji istnienia rzeźni lekarzy wet., lekarze ci zatrudnieni często nawet niecodziennie nie są w należyty sposób wykorzystani. Niektórzy z nich zajmują się lecznictwem na zasadach wolnej praktyki, inni prowadzą przychodnie, które wyposaża samorząd. Z reguły obok przychodni — wolna praktyka, której lekarze chętniej poświęcają swój czas, bowiem nie są ograniczeni w wysokości pobieranych opłat. Na ogół, a szczególnie w województwach wschodnich, przejawia się tendencja do rejonizacji służby wet., tj. lekarz oparty o rzeźnię lub obwód urzędowego badania otrzymuje do obsługi określony teren i wtedy w drodze delegacji wykonuje również pewne czynności zleczone z zakresu działania lekarza powiatowego. Najczęściej poza czynnościami z zakresu nadzoru sanitarno - weterynaryjnego, nikt w działalności lekarzy wet. nie ingeruje. W ostatnich czasach zwrócono dopiero uwagę na lecznictwo, jednak-

że organizacyjnie ujęto tę sprawę tylko na terenie województwa wileńskiego.

Wspomnieć jeszcze należy o lecznicach prowadzonych najczęściej przez lekarzy rzeźnianych — rzadziej przez specjalnie zaangażowany do tego personel lekarski. Wyniki tych prac są bardzo rozmaite, a przy braku założeń, koncepcji organizacyjnej i kierownictwa zawsze są zależne wyłącznie od dobrej woli i zdolności lekarza, który niejednokrotnie załamuje się wobec braku wytycznych i środków działania.

Dwutorowość służby weterynaryjnej na odcinku wykonawczym należy znieść przez całkowite przekazanie czynności z zakresu weterynarii powiatowym związkom komunalnym. Jest to rozwiązanie jedynie słuszne i tą tylko drogą uzyskać można całkowite wykorzystanie środków, oraz zabezpieczyć wszechstronną obsługę rolnictwa. Brak również jakichkolwiek argumentów przemawiających za utrzymaniem dualizmu służby weterynaryjnej tam, gdzie lekarz powiatowy występuje raz jako państwowy, drugi raz jako samorządowy, wykonując prace z tego samego zakresu — i będąc podporządkowany tym samym władzom. Sprawę tę, do czasu wyposażenia samorządu terytorialnego w potrzebne środki, należy doraźnie rozwiązać w ten sposób, jak została ona rozwiązana na odcinku administracji drogowej, tj. lekarz powiatowy, pozostając nadal urzędnikiem państwowym, zostałby przekazany do dyspozycji powiatowe-

mu związkowi komunalnemu i w czynnościach swoich występowałby jako powiatowy kierownik służby weterynaryjnej z ramienia wydziału powiatowego, zarówno w zakresie wykonywanym przez administrację rządową, jak i w tych działach, które dotąd były jak gdyby bezpieczne, tj. lecznictwa i udziału służby weterynaryjnej w zabiegach hodowlanych.

Administracja samorządowa jest w zrozumieniu prawa również administracją państwową i nie stoi na przeszkodzie, aby raz wreszcie zerwać z rozprasaniem sił i środków w dziedzinie tak żywo związanej z zagadnieniem podniesienia produkcji i opłacalności warsztatów rolnych.

Będą napewno głosy przeciwne tej reorganizacji, ale będą to głosy nawyków biurokratycznych. W pewnych środowiskach ciągle jeszcze istnieje przekonanie, że tylko człowiek wyposażony w symbol władzy, spływającej na niego ze stanowiska urzędnika państwowego, ma możliwość pracy. W istocie w dziedzinie funkcji gospodarczych ten symbol, fałszywie pojmowany, odgradza często od życia. Poddał kontrolę społecznej poprzez samorząd, czynności z dziedziny bezpośredniej obsługi potrzeb gospodarczych obywatela, nabierają z reguły rumieńców życia, a cenna inicjatywa w zaspokajaniu regionalnych potrzeb płynąca od dołu, skutecznie przeciwstawia się biurokratycznemu skostnieniu akcji.

(D. n.).

Z. Jagodziński.

Sprawy bieżące

WSPÓLDZIAŁANIE ZARZĄDÓW GMIN W WYKONANIU USTAWY Z DNIA 28 KWIETNIA 1938 R. O OPLATACH STEMPOWYCH I SĄDOWYCH ZWIĄZANYCH Z PRZENIESIENIEM WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI.

W sprawie powyższej Ministerstwo Spr. Wewn. wystosowało do pp. wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast pismo okólne z dnia 30 czerwca 1938 r. Nr SS. 55-156-1 (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 20, poz. 108) treści następującej:

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, że w dniu 14 maja b. r. weszła w życie ustawa z dnia 28 kwietnia 1938 r. o opłatach stemplowych i sądowych, związanych z przeniesieniem własności nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 276), która przyznaje daleko idące ulgi w zakresie opłaty stemplowej, dodatku komunalnego do opłaty stemplowej i opłaty sądowej, wiążących się z umowami o przeniesienie własności nieruchomości. W najbliższym zaś czasie w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości mają być przyznane analogiczne ulgi dotyczące należności notariuszów i pisarzy hipotecznych.

Wszystkie powyższe ulgi zależą nie tylko od pewnych warunków merytorycznych, ale nadto od warunków formalnego, mianowicie od przedstawienia dwóch zaświadczeń wydanych przez zarząd miejski bądź przez zarząd gminny. Zaświadczenia te (które mogą być ujęte łącznie t. j. jako jedno pismo urzędo-

we zaopatrzone w jeden podpis) mają stwierdzić, że dana nieruchomość: 1) nie znajduje się w obrębie granic ochrony sanitarnej uzdrowiska uznanego za posiadające charakter użyteczności publicznej, 2) nie jest objęta prawomocnym planem zabudowania szczegółowym lub ogólnym.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaznacza, że jeżeli tylko zachodzi wypadek przeniesienia własności nieruchomości, co do której istnieją wyżej wymienione cechy negatywne, do wydawania wyżej określonych zaświadczeń obowiązane są zarządy miejskie i zarządy gminne wszystkich gmin, nie tylko zaś tych, które są uzdrowiskami, albo mają pewne cechy uzdrowisk albo których obszar znajduje się częściowo w granicach uzdrowiska. Do wydawania powyższych zaświadczeń obowiązane są zatem także zarządy tych gmin, co do których jest rzeczą notoryczną, że nie są uzdrowiskami i że nawet żadna część ich obszaru nie ma cech, rokujących nadzieję uzyskania w przyszłości charakteru uzdrowiska.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadamia, że Ministerstwo Skarbu zgodziło się aby: a) w przypadkach, gdy dana gmina nie jest uzdrowiskiem, zaświadczenie było ujęte w schemat: „gmina X nie jest uzdrowiskiem“, b) gdy dana gmina jest uzdrowiskiem, lecz nie ma charakteru użyteczności publicznej, zaświadczenie było ujęte w schemat: „gmina Y nie jest uzdrowiskiem posiadającym charakter użyteczności publicznej“. W razie jednak gdy

bądź cały obszar gminny, bądź część tego obszaru pokrywa się z obszarem uzdrowiska, posiadającego charakter użyteczności publicznej, należy zbadać, czy dana nieruchomość znajduje się w okręgu ochrony sanitarnej; w razie odpowiedzi twierdzącej na to pytanie należy odmówić wydania świadectwa, w razie zaś odpowiedzi przeczącej należy wydać zaświadczenie, iż dana nieruchomość nie znajduje się w okręgu ochrony sanitarnej uzdrowiska“.

Co się tyczy zaświadczenia wymienionego wyżej pod 2), wiążącego się z planem zabudowania, to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę że zarządy gminne i miejskie powinny odmawiać tego zaświadczenia nie tylko wtedy, gdy dana nieruchomość jest objęta szczegółowym planem zabudowania ale też wówczas, gdy jest objęta planem ogólnym. Gdy nie ma żadnego z powyższych powodów do odmowy, to zaświadczenie powinno być ujęte w schemat: „nieruchomość X nie jest objęta ani szczegółowym ani ogólnym planem zabudowania“.

ORGANIZACJA I BUDOWA DOMÓW SPOŁECZNYCH (LUDOWYCH).

Pan Minister Spraw Wewnętrznych wystosował do pp. wojewodów i przewodniczących wydziałów powiatowych w sprawie organizacji i budowy domów społecznych (ludowych) okólnik Nr 26 z dn. 26 lipca 1938 r. (Nr S. G. 94 — 124/1) następującej treści:

„Sprawa budowy na wsi domów społecznych (ludowych), w których mogły by się ogniskować poczynania oświatowo - kulturalne i społeczno - gospodarcze, jest zagadnieniem wielkiej wagi dla podniesienia wsi pod względem kulturalnym i gospodarczym.

Komitet do Spraw Kultury Wsi, działający pod przewodnictwem Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, uznając za konieczne skoordynowanie wysiłków i podjęcie planowej akcji na odcinku budowy domów społecznych, uchwalił instrukcję w sprawie organizacji i budowy domów społecznych.

Opierając się na wspomnianej uchwale oraz uznając, że w akcji popierania budowy domów społecznych — obok innych czynników — powinny wziąć żywy udział również związki samorządowe, ustalam następujące wytyczne, którymi związki samorządowe powinny się kierować w odniesieniu do sprawy budowy domów społecznych:

1) Domy społeczne, żeby mogły spełniać należycie swoją rolę w życiu wsi, nie mogą być odgórnie w postaci jakiegoś szablonu wszystkim środowiskom wiejskim narzucone, przeciwnie, powinny być przede wszystkim dorobkiem moralnym i materialnym danego środowiska.

2) Z ujętego w sposób powyższy zagadnienia budowy domów społecznych wynika, że w akcji budowy tych domów, przodująca rola przypada samorzutnej inicjatywie społecznej danego środowiska, a więc miejscowym dobrowolnym organizacjom społecznym, które dla celów budowy i utrzymania domu społecznego mogą się zrzeszać, tworząc oddzielne stowarzyszenia, oparte na własnym statucie, bądź też silniejsze z nich organizacyjnie i finansowo mo-

gą podjąć się samodzielnie budowy domów społecznych przy częściowej pomocy z zewnątrz.

3) W środowiskach, w których brak odpowiednich organizacji społecznych, lub też organizacje te nie posiadają na ten cel środków finansowych, inicjatywa budowy domu społecznego powinna spocząć na gromadzie, która to zadanie powinna podjąć w miarę swych możliwości finansowych przy czynnym współdziałaniu i poparciu gminy oraz powiatowego związku samorządowego; gmina i powiatowy związek samorządowy poza tym troszczyć się powinny o to, aby akcja budowy domów społecznych na ich terenie była planowo prowadzona i w odpowiedni sposób skoordynowana.

4) Celem skoordynowania akcji budowy domów społecznych, powiatowe związki samorządowe w szczególności powinny:

a) opracować w porozumieniu z organizacjami społecznymi i zarządami gmin plan budowy sieci domów społecznych z uwzględnieniem istniejących i budujących się domów społecznych na terenie powiatu,

b) troszczyć się o zapewnienie gruntów, potrzebnych pod budowę domów społecznych (grunty własne, gmin wiejskich i gromad, grunty jakie można uzyskać w wyniku przebudowy ustroju rolnego itp.),

c) opracować formy pomocy organizacyjnej i finansowej,

d) dążyć do skoordynowania działalności samorządu i dobrowolnych organizacji społecznych w zakresie budowy domów społecznych,

e) współdziałać w organizacji i budowie domów społecznych.

Dla należytego przeprowadzenia powyższych zadań może być w powiatowej komisji oświaty pozaszkolnej utworzona podkomisja domów społecznych.

5) Powiatowy związek samorządowy, popierając budowę domów społecznych, powinien w pierwszym rzędzie zwracać uwagę na wykończenie rozpoczętych domów i wyposażenie ich w odpowiednie urządzenia wewnętrzne, potrzebne do prowadzenia prac, a dopiero w dalszej kolejności przystąpić do współdziałania w zakresie budowy domów w tych środowiskach, w których potrzeba stała się oczywista.

6) Budując domy społeczne, należy w pierwszym rzędzie wykorzystać na ten cel środki społeczne miejscowego społeczeństwa w postaci bezpłatnej robocizny, składek dobrowolnych, ofiar, udziałów lub opłat poszczególnych organizacji, dochody z dzierżawy polowań, rybołówstwa, darowizny itp.

7) Po wyzyskaniu wszystkich źródeł wymienionych w pkt. 6, gromada, zrzeszenie organizacji, jako oddzielne stowarzyszenie, oparte na własnym statucie, jak również poszczególne organizacje, — mogą korzystać z pomocy źródeł publicznych, które na ten cel przeznaczone zostały w budżetach związków samorządu terytorialnego, gospodarczego i innych instytucji publicznych.

8) Niezależnie od tych źródeł — samorząd, zrzeszenie organizacji oraz poszczególne organiza-

cje społeczne, mogą korzystać ze środków kredytowych, które na ten cel zostaną uruchomione.

Powiatowe związki samorządowe mogą ponadto w pewnych wypadkach umożliwić organizacjom społecznym korzystanie z kredytów publicznych na budowę i wykończenie domów społecznych przez udzielenie instytucjom kredytowym gwarancji spłaty zaciągniętych kredytów.

9) Dom społeczny wybudowany przez gromadę, gminę czy powiatowy związek samorządowy staje się własnością prawną tej jednostki samorządu, która go wybudowała, bez względu na to, czy dana jednostka prowadzi w nim bezpośrednio pracę, czy też oddała go w użytkowanie organizacjom.

10) Domy społeczne wybudowane przez organizacje, zrzeszone w specjalnym towarzystwie jako jednostce prawnej, stają się własnością tegoż towarzystwa, bez względu na włożony udział finansowy poszczególnych organizacyj.

11) Aby uniknąć budowania domów społecznych, nie przystosowanych do właściwych zadań, jakie mają one spełniać zarówno pod względem rozmiarów, jak i urządzeń wewnętrznych, ustala się najmniejszy pod względem rozmiarów typ domu społecznego. Dom taki powinien zawierać następujące pomieszczenia:

- a) salę do zebrań i przedstawień teatralnych,
- b) pomieszczenie na świetlicę, czytelnię i bibliotekę — (łącznie),
- c) pomieszczenie np. na sklep spółdzielczy,
- d) pomieszczenie np. dla kierownika sklepu, lub zarządu domu,
- e) korytarz z szatnią.

12) Rozmiary poszczególnych pomieszczeń jak również sposób wykorzystania domu społecznego winny być uzależnione od zasięgu działalności domu społecznego i od warunków danego środowiska.

Zewnętrzny wygląd domu społecznego powinien być przystosowany do charakteru architektury regionalnej.

13) W domach społecznych przeznaczonych dla większych środowisk, oprócz pomieszczeń wymienionych w pkt. 11 pod lit. a, b, c, d, e, można przewidzieć w planie budowy dodatkowe pomieszczenia, np. dla biblioteki i czytelnii, — jako oddzielne pomieszczenia, dla Kasy Stefczyka, Kółka Rolniczego oraz pokoje dla innych organizacyj.

14) W domach społecznych nie mogą mieścić się: areszty, sklepy z napojami alkoholowymi, przedsiębiorstwa przemysłowe, których działalność mogła by utrudniać normalną pracę, prowadzoną w domach społecznych, a ponad to szpitale, przytułki, lokale ugrupowań politycznych itp. Wyjątek stanowi siedziba urzędowa organów gromady.

15) W tych miejscowościach, w których istnieje już dom społeczny o charakterze powszechności, bądź też rozpoczyna się budowa takiego domu, należy unikać rozpraszania sił organizacyjnych i materialnych miejscowego społeczeństwa, przejawiającego się w budowie odrębnych domów przez poszczególne organizacje.

16) Przy domach społecznych, lub w ich sąsiedztwie, należy urządzić boisko sportowe oraz w miarę możliwości zieleńce i ogródek jordanowski, o ile tego rodzaju urządzenia nie istnieją już w danym osiedlu (np. przy szkole, remizie itp.).

Proszę P.P. Wojewodów i Przewodniczących Wydziałów Powiatowych o osobiste zainteresowanie się akcją budowy domów społecznych na podległym Panom terenie oraz o dopilnowanie, ażeby akcja ta rozwijała się w myśl rozwiniętych wyżej zasad“.

PODNIESIENIE WYGLĄDU OSIEDLI.

W sprawie powyższej Pan Minister Spraw Wewnętrznych wystosował do pp. wojewodów i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę pismo okólne z dnia 4 lipca 1938 r., Nr AP 10 — 28 (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 20, poz 109) treści następującej:

„W uzupełnieniu okólnika Nr 13 z dnia 29.III. 1938 roku w sprawie podniesienia wyglądu osiedli (Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. Nr 10, poz. 46) zarządzam, co następuje:

1. W domach mieszczących urzędy gminne, jednostki policyjne oraz publiczne szkoły powszechne, podwórza winny być w części służącej do komunikacji jeszcze w ciągu bieżącego roku zabrukowane.

O ile domy te stanowią własność gminy, koszta zabrukowania ponosi samorząd gminny.

2. W miastach i miasteczkach w wypadku gdy nie ma zastosoowania ustęp 4 okólnika Nr 13 (ulożenie nawierzchni gładkiej) wszystkie podwórza winny być w części, służącej do komunikacji jeszcze w ciągu bieżącego roku wybrukowane i doprowadzone do porządku.

Panowie Wojewodowie (Pan Komisarz Rządu na m. st. Warszawę) zechcą spowodować, by podległe im (Mu) urzędy wydały w myśl powyższego dotyczące zarządzenia i dopilnowały bezwzględnie ich zrealizowania w czasie do końca bieżącego roku“.

DZIAŁALNOŚĆ ORGANÓW ZW. STRAŻY POŻARNYCH R. P. W ZAKRESIE PRZYGOTOWAŃ AKCJI PPOŻ. W OPL.

W sprawie powyższej Min. Spr. Wewn. wystosowało do pp. wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i starostów pismo okólne z dnia 4 lipca 1938 r. Nr Wojsk. Opl. 9—4—14 (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 20, poz 110) treści następującej:

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że organy Związku Straży Pożarnych R. P. wymienione w zarządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26 marca 1938 r. o organach i kierownictwie przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w zakresie akcji przeciwpożarowej (Dz. Urz. Min. Spraw. Wewn. Nr 11/38) działając w ramach przewidzianych tym zarządzeniem — występują z ramienia władz administracji ogólnej jako fachowe organy tych władz w zakresie fachowego nadzoru straży pożarnych“.

BUDOWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W POW. MIŃSKO-MAZOWIECKIM (WOJ. WARSZAWSKIE).

W trosce o podniesienie stanu szkolnictwa powszechnego na terenie powiatu samorząd terytorialny prowadzi pozytywną akcję, mającą na celu umożliwienie młodemu pokoleniu korzystania z oświaty w warunkach normalnych. Mimo upływu 20 lat od powstania Państwa Polskiego stan budynków szkół powszechnych urągał zasadom sanitarnym. Powiat podstołeczny, liczący przeszło 120.000 mieszkańców, 17 gmin wiejskich (308 gromad) i 2 miasta niewydzielone, wybudował w okresie od 1918 r. do 1937 r. zaledwie 4 szkoły. Od 1937 r. zatem do dnia dzisiejszego, dzięki głębokiemu ujęciu przez organa samorządowe gminne i powiatowe kwestii szkolnictwa powszechnego, rozpoczęto budowę 9 szkół powszechnych typu 7-mio kl. z podwójnymi klasami, salami gimnastycznymi i mieszkaniami nauczycielskimi. Kosztorysy tych szkół wynoszą przeciętnie 125.000 zł.

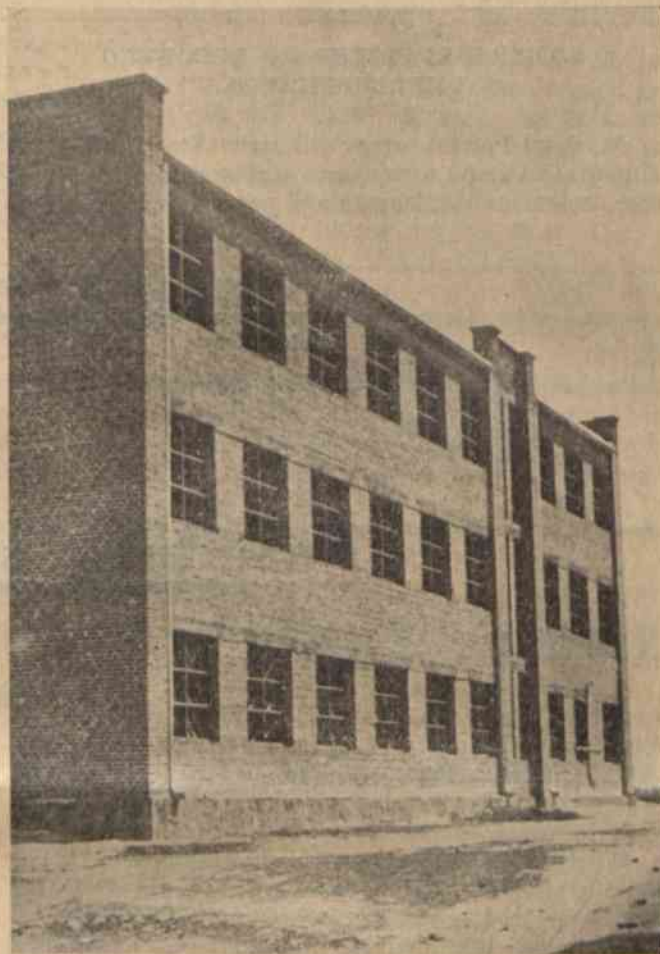
Z wyżej wymienionych szkół 4 budowane są przez gminy i będą oddane do użytku publicznego już w jesieni roku bież. os. Siennica, os. Latowicz, wieś Glinianka, os. Kołbiel, 5-ta szkoła powszechna 6 kl. w Stojadłach pod Mińskiem Mazowieckim jest również na ukończeniu. Szkoła ta budowana jest kosztem Pani Zandbang w porozumieniu z gminą wiejską Mińsk. Szkoła będzie nosić nazwę im. ś. p. rotmistrza 7 Pułku Ułanów Lubelskich Zandbanga, tragicznie zmarłego w roku 1935. (7 Pułk Uł. stacjonuje w Mińsku Mazowieckim).

Należy podkreślić wybitne uspołecznienie odnośnych gromad, które oddały do dyspozycji gmin bezpłatnie place pod budowę, przeciętnie o powierzchni 1½ ha. Pomoc w budowie wymienionych szkół okazuje wydatnie Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Warszawie, Dyrekcja Lasów Państwowych, Wydział Powiatowy, dając częściowo na ten cel tani i dogodny kredyt gotówkowy i materiał budulcowy oraz zapomogi. Znaczne sumy, przewidziane na budowę tych szkół, znajdujemy w budżetach gminnych. Ludność bardzo chętnie daje na te cele świadczenia w naturze (szarwark), które w ca-



Gmach 7-klasowej szkoły powszechnej w Siennicy (pow. mińsko - maz., woj. warszawskie).

łości kształcie stanowią około 20% kosztorysu budowy. Podkreślić również należy dobrowolne opodatkowanie się ludności na budowę szkół.



Gmach 7-mioklasowej szkoły powszechnej w Latowiczu (pow. mińsko - maz., woj. warszawskie).

BUDOWA NOWEJ SZKOŁY W LIPNISZKACH (POW. LIDZKI, WOJ. NOWOGRÓDZKIE).

Szkoła powszechna w Lipniskach jest specjalnie upośledzona, gdyż nie tylko że niema własnego budynku, ale ponadto mieści się w trzech różnych budynkach w pobliżu karczmy.

Pragnąc znieść ten niepożądany stan, gmina przystępuje do budowy nowego gmachu szkolnego. Stanie on na skraju miasteczka. Plac nabyty pod gmach szkolny jest duży, tak, że będą na nim urządzone ogródki szkolne i boisko sportowe.

Koszt szkoły wyniesie ok. 65.000 zł.

UPRAWNIENIE PRACY DROGOMISTRZÓW W POW. BRASŁAWSKIM (WOJ. WILEŃSKIE).

Wydział Powiatowy w Braślawiu udzielił drogomistrzom długoterminowych, bezprocentowych za-

liczek na zakup motocykli. Obecnie wszyscy drogomistrzowie w powiecie brasławskim posiadają motocykle, co w znacznym stopniu usprawnia ich pracę, przyczyniając się tym samym do podniesienia stanu dróg w powiecie.

POPIERANIE PRZEMYSŁU LUDOWEGO I CHAŁUPNICZEGO.

Wydział Powiatowy w Olkuszu (woj. kieleckie) z dniem 15.IV. b. r. zaangażował specjalną instruktorkę, celem zorganizowania i postawienia na odpo-

wiednim poziomie przemysłu ludowego i chałupniczego, który w powiecie olkuskim w kilku ośrodkach silnie się rozwija, brak mu jednak było dotychczas należytej organizacji i opieki.

GMINA ŁAGIEWNIKI (POW. ŚWIĘTOCHŁOWICKI, WOJ. ŚLĄSKIE) BUDUJE BARAKI DLA BEZDOMNYCH.

Zarząd Gminny w Łagiewnikach przystąpił ostatnio do budowy baraków dla bezdomnych, w których znajdzie pomieszczenie 20 rodzin bezdomnych. Koszt budowy baraków wyniesie ok. 45.000 zł.

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 27.VII. 1938 r.)
1 dol. St. Zjedn. — 5.32 zł
100 frank. szwajc. — 121.75 zł
1 funt. szterl. — 26.24 zł
100 frank. franc. — 14.75 zł.

CENY ZBOŻA.

W dn. 27.VII. 1938 r. Warszawa. (Cena za 100 kg)
Zyto 20.00 — 20.25 zł.
Pszenica 26.75 — 27.25 zł.
Jęczmień 17.00 — 17.75 zł
Owies 19.25 — 21.75 zł.

Poradnik samorządowy

Pytanie: Jeden z zarządów gminnych na terenie województw centralnych zapytuje:

W myśl przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych z dnia 10.VIII.1917 r., zatwierdzonych ustawą sejmową z dnia 4.VI.1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 304) — organami samorządu szkolnego są: Opieki Szkolne, Dozory Szkolne i Rady Szkolne Powiatowe.

W skład opieki szkolnej wchodzi:

- Opiekun Główny mianowany przez Dozór Szkolny spośród mieszkańców samego osiedla,
- jeden lub dwóch mieszkańców odnośnego osiedla,
- osoba duchowna wykładająca religię,
- kierownik szkoły,
- jeden nauczyciel wybrany przez ogół nauczycieli danej miejscowości.

W międzyczasie weszła w życie ustawa samorządowa z 1933 r., która w miejsce dotychczasowych zebrań wioskowych, powołała rady gromadzkie, a w małych gromadach zebrania gromadzkie, jako organa stanowiące gromad.

Kto i na jakiej podstawie prawnej dokonuje obecnie wyboru członków Opieki Szkolnej wymienio-

nych w punkcie „b” — organa stanowiące gromad, a więc rada gromadzka lub zebranie gromadzkie, czy też jak dawniej zebranie wioskowe.

Odpowiedź: Zgodnie z art. 67 Przepisów Tymczasowych o szkołach elementarnych z dnia 10.VIII. 1917 r. w skład opieki szkolnej wchodzi między innymi jeden lub dwaj mieszkańcy wsi czy osady, wybrani przez zebranie gromadzkie.

Na podstawie zaś art. 106 ustawy z dnia 23.III. 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (D. U. R. P. Nr 35, poz. 294) kompetencje dotychczasowych zebrań gromadzkich zostały przeniesione na zebrania lub rady gromadzkie, powołane do życia powyższą ustawą. Chodzi tu więc o kompetencje dawnych zebrań gromadzkich, przewidziane w art. 271 ustawy gminnej z 1864 r. z późniejszymi zmianami czyli wynikającymi również ze wspomnianych na wstępie przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych.

Jak zatem z zestawienia powyższych postanowień wynika wybór członków opieki szkolnej spośród mieszkańców wsi należy do rady względnie zebrania gromadzkiego, powołanych do życia ustawą samorządową z dnia 23.III.1933 r. *J. B.*

Przegląd wydawnictw

Zbiór przepisów o parcelacji nieruchomości ziemskich wg stanu w dn. 1 marca 1938 r. Inż. B. Sosnowski, Inspektor Wydziału Parcelacyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, b. Prezes Okręgowego Urzędu Ziemińskiego. Stron 400. Nakład Przeglądu Mierniczego rok 1938.

Wydawnictwo to zawiera całokształt przepisów traktujących o parcelacji nieruchomości ziemskich (ustawy, rozporządzenia, instrukcje, okólniki z komentarzami autora).

Część I zawiera — ustawę o wykonaniu reformy rolnej, rozporządzenia wykonawcze, okólniki, instrukcje itp.

Część II — ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej i przepisy szczegółowe.

Część III — wyroki Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Część IV — wykaz wzorów parcelacyjnych sporządzanych przy parcelacji nieruchomości ziemskich.

Wydawnictwo to zostało zalecone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do użytku Wydziałom Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędów Wojewódzkich.